

Dwie zasłony

Studium biblijne na podstawie Hebr. 6:19-20

Zgodnie z jasnym przesłaniem Biblii a także Ducha Proroctwa, szatan poprzez swoje ludzkie narzędzia będzie usiłował podważyć podstawy naszej wiary. Jego celem staną się drogocenne prawdy, które zostały powierzone pieczy Kościoła Bożego. Nie może nas to dziwić; byłoby raczej dziwne, gdyby wróg nie podjął takich działań. Niestety, ponieważ jak sądzę sytuacja ta ma już miejsce od wielu lat, musimy stale mieć się na baczności. Nasza czujność może zostać uspijona fałszywym przekonaniem, że w Kościele Bożym nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo. To jednak nie jest prawdą. Tak samo sądzili Żydzi za czasów Jezusa i tak samo uważają kościoły protestanckie opierając swoje domniemanie na osiągnięciach Reformacji. Reformacja jest jednak płynnym, ciągle postępującym procesem, który, jeśli zostanie zatrzymany, zamienia się w stagnację, a nawet w deformację.

Reformacja nigdy nie zostanie zatrzymana. Bóg przez Swego Ducha stale ożywia i rozwija Kościół. Przykład wszystkich ruchów reformacyjnych pokazuje nam smutną prawdę, że po początkowej euforii i prawowierności, kościoły zasklepiają się w swojej dogmatyce, która staje się dla nich więzieniem. Dążeniem diabła jest uspienie czujności członków kościoła i zaspokojenie ich potrzeb osiągnięciami minionych pokoleń odkrywców i badaczy Pisma Świętego. Czy nie tak jest? Szatan ma jeszcze jedno dążenie – próbuje wyrzucić swój wpływ na osoby zajmujące kierownicze funkcje w kościołach, aby poprzez ich autorytet i nauczanie odciągnąć uwagę pozostałej rzeszy ufających im wyznawców od studiowania Słowa Bożego. W ten sposób kościoły nie dopuszczają nowego światła, a raczej je zwalczają.

Szatan wie o tym, że kościoły protestanckie nie są już dla niego groźne, gdyż po roku 1844 stały się „fałszywym prorokiem”. Jakie prawdy wówczas odrzuciły? Przede wszystkim prawdę o świątyni a następnie zakon Boży; w dalszej kolejności poselstwo o stanie umarłych i prawdę o sprawiedliwości przez wiarę. Te prawdy będą dalej atakowane jako szczególnie znienawidzone przez wroga, jako filary wiary adwentowej. Ataki będą coraz bardziej wyrafinowane, mające pozór prawdy. Trudno będzie je zdemaskować i odeprzeć, tym bardziej, że zostaną przyjęte przez większość Kościoła Bożego. Choć to smutne, jednak jest to przepowiedziane w pismach proroczych Ellen White.

Jako jedna z pierwszych prawd adwentowych i jeden z głównych filarów naszej wiary zostanie odrzucony Duch Proroctwa. Już dziś istnieje tendencja, szczególnie wśród młodego pokolenia, aby nie posługiwać się Duchem Proroctwa. Zza kazalnicy rzadko kiedy można usłyszeć cytaty pochodzący z pism Ellen White. Gdzie podział się nasz znak wyróżniający? Gdzie jest świadectwo Jezusa, którym jest Duch Proroctwa (Obj. 19:10)? Dlaczego tak wiele cennych rad leży odłogiem? Upodobniamy się coraz bardziej do upadłej reformacji. Oni nie mają Ducha Proroctwa, świadomie go odrzucili; dlatego Bóg odciął od nich promienie światła. Upadła Reformacja szuka po omacku towarzystwa do pijackiej uczty, na której serwuje się wino Babilonu. Ekumeniczne dążenia kościołów będą jak powódź zalewać świat, odcinając kolejne skrawki łądy od Bożego wpływu. Presja ujednolicenia poglądów i doktryn będzie tak duża, że wielu naszych przywódców ulegnie temu wpływowi, a lud posłusznie pójdzie za nimi.

Zgodnie z prorocstwem, Wielki Babilon będzie wzmacniał swoje siły i podbijał kolejne narody, ludy i języki. Czy myślisz, że Babilon będzie tak bardzo zajęty swoimi sprawami, że zapomni o nas? Jego śmiertelna rana już od dawna jest wygojona. Obecnie pracuje on nad powrotem do stanu dawnej świetności, lecz Kościół Boży na drodze do całkowitego zwycięstwa stoi mu jak Dawid naprzeciw Goliata. Ten Goliat jest jednak sprytniejszy; wie o tym, że Dawid ma w zanadrzu niebezpieczny kamień, Bożą broń z pomocą której jest gotowy

go zwyciężyć. Babilon nie lekceważy swojego przeciwnika. Jego dowódca zna taktykę, która przyniesie mu upragnione zwycięstwo. Ten triumf ma mu powetować utratę zwycięstwa nad Jezusem.

Szykujmy się więc na wojnę. Naostrzmy miecz Ducha i nadstawmy tarczę wiary, gdyż wróg już się przedziera przez nasze szeregi. Aby Kościół Boży przestał być światłością świata, musi zostać osłabiony. Bądźmy pewni, że wiele tęgich głów podjęło już środki, aby podciąć filary naszej wiary. Ataki są prowadzone z zewnątrz i od wewnątrz przez wilki w owczej skórze. Nowoczesna kontrreformacja jest już wśród nas. Upadła reformacja już się nie liczy w grze; oni to wiedzą. Teraz trzeba się rozprawić z ostatnim Bożym Kościołem, który resztkami sił trzyma się jeszcze przy świadectwie Jezusa. Inwigilacja nie jest trudna. Co się da zmienić, zostanie zmienione. Mają na to ogromne środki i jeszcze większą determinację.

Nie możemy wstydzić się naszych szczególnych znaków odróżniających. One nie mogą być powodem wstydu, lecz raczej zaszczytu i wyróżnienia. Zostały nam nadane przez samego Jezusa. Są jak proporzec wzniesiony w górę na polu walki. Im wyżej jest wzniesiony, tym jest zaciekłej atakowany. Tak będzie do końca. obrońcy proporca mają po swojej stronie autorytet prawdy i moc Boga. Są niezłomni i niestrudzeni. Z największym zaszczytem i gorliwością bronią znieważonej i wyśmianej prawdy. Taka jest właśnie taktyka wroga – wyśmiać i zlekceważyć, nazwać sektą, a gdy to nie pomoże, pozbawić mienia i życia. Ostatnim aktem desperacji będzie edykt śmierci. Lecz i ten plan zostanie pokrzyżowany przez naszego Mistrza. Chwała Mu za to.

W co uderzy wróg? Trudno jest w sposób niepostrzeżony zaatakować prawdę o sabacie, gdyż musiałoby się to wiązać z ponowną zmianą przykazania. To samo dotyczy prawdy o stanie umarłych, gdyż zbyt mocno jesteśmy w niej utwierdzeni. Najmniej strzeżonym miejscem w pancerzu naszej wiary jest prawda o świątyni. Konsekwencje odrzucenia tej prawdy lub nawet jakiegokolwiek jej modyfikacji byłyby dla ludu Bożego wielkim niebezpieczeństwem. Już raz w historii ludu adwentowego zdarzyła się taka sytuacja, nazwana przez Ellen White alfą odstępstwa. Raz po raz odkrywamy próby fałszerstwa, aż w końcu eksploduje ono w formie największego zwiedzenia zwanego omegą odstępstwa.

Jedną z prób podważenia poselstwa o świątyni jest interpretacja tekstu z Hebr. 6:19-20. Zgodnie z nauką historycznego adwentyzmu Jezus przeszedł do miejsca najświętszego świątyni niebiańskiej w roku 1844 aby dokonać jej oczyszczenia. Jest to jeden z podstawowych punktów wiary adwentowej potwierdzony widzeniami Ellen White, który w zdecydowany sposób wyróżnia nas spośród innych kościołów. Jeśli go podciąć, upadnie cała budowla nazwana Adwentyzmem. Wie o tym szatan i nie poprzestanie, dopóki nie dopnie swego. W tym punkcie widzi on swoją szansę na zniechęcenie ludu Bożego, resztki duchowego Izraela, która strzeże przykazań Bożych i wiary Jezusa.

W dalszej części niniejszego artykułu zajmę się analizą przedstawionego wyżej tekstu z listu do Hebrajczyków. Przeczytajmy go:

„Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę. Gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki.”

Dowiadujemy się, że Chrystus wszedł poza zasłonę do świątyni niebiańskiej. Jest rzeczą bezsporną, że apostoł Paweł pisząc swój list, używając czasu przeszłego, opisuje wydarzenie, które miało już miejsce. Jeśli przyjmiemy, że w powyższym tekście chodzi o zasłonę znajdującą się pomiędzy miejscem świętym a najświętszym, znajdziemy się w sporym kłopotcie, gdyż w latach 40-tych XIX wieku, nie będąc jeszcze formalnym kościołem, przyjęliśmy potwierdzoną przez proroka Bożego prawdę, że Chrystus w roku 1844 wstąpił do miejsca najświętszego, czyli poza drugą zasłonę świątyni niebiańskiej, rozpoczynając zgodnie z prorocstwem z Dan. 8:14 eschatologiczny Dzień Pojednania.

Świątynia Boża wyposażona była w dwie zasłony. Jedna znajdowała się u wejścia do miejsca świętego, druga oddzielała miejsce święte od miejsca najświętszego.

Istnieją dzisiaj ludzie, którzy próbują zakwestionować za jednym zamachem kilka istotnych rzeczy:

1. Zasadność naszej interpretacji prorocstwa z Dan. 8:14
2. Natchnienie pism Ellen White
3. Wiarygodność ruchu adwentowego, który przyjął taką interpretację na podstawie własnych doświadczeń przebudzenia, rozczarowania i stopniowego dociekania prawdy o świątyni.

Czy rzeczywiście Ellen White myliła się twierdząc, że Jezus Chrystus przeszedł w 1844 do miejsca najświętszego? Gdyby tak miało być, musielibyśmy uznać, że nie jest ona prorokiem Bożym. Jeśli nie jest, jesteśmy w wielkim niebezpieczeństwie polegania na fałszywych prorocत्वach, lecz jeśli jest, musimy udowodnić, że jej poselstwo w sprawie roku 1844 było prawdziwe. Tak czy inaczej, dla dobra Bożego Kościoła musimy to rozstrzygnąć. Przejdźmy więc do konkretów. Dowody, które zebrałem, podzieliłem na dwie kategorie:

- Dowody typologiczne, na podstawie symboliki służby świątynnej
- Dowody leksykalne, na podstawie analizy zastosowanego w tekście słowa „zasłona”.

Dowody typologiczne

W świątyni Bożej służba pojednania człowieka z Bogiem składała się z trzech etapów i każdy z tych etapów odbywał się w innym miejscu. Były to: dziedziniec, miejsce święte oraz miejsce najświętsze. Kolejność tego procesu była ściśle określona zgodnie z jasnym przesłaniem Słowa Bożego i nigdy nie mogła być zmieniona. Proces ten rozpoczynał się na dziedzińcu, a kończył w miejscu najświętszym. Jak wiadomo, służba świątyni na ziemi ściśle odzwierciedla służbę świątyni w niebie. Świątynia niebiańska jest wzorcem dla świątyni ziemskiej. Każdy szczegół budowy świątyni i jej służby ma ściśle określone znaczenie w planie zbawienia. Są to sprawy święte i człowiek nie ma prawa niczego w nich zmieniać. Jednak nie łudźmy się, to co święte zawsze będzie pierwszym celem ataków szatana. Naszym z kolei celem powinna być obrona tych prawd.

Pierwszy etap procesu pojednania grzesznika dotyczył dziedzińca, na którym dochodziło do wyznania grzechu, przeniesienia go na niewinne zwierzę, zabicia zwierzęcia i użycia jego krwi do pomazania rogów ołtarza całopalenia. Jak widzimy, wszystko na tym etapie dokonywało się na dziedzińcu. Jezus nie mógł wymyślić dla ratowania nas wszystkich innego planu zbawienia. Jego plan zbawienia był odzwierciedleniem i wypełnieniem tego, co wcześniej objawił Mojżeszowi. Dokładnie według wzorca ukazanego na Górze Synaj dokonywano przez setki lat prześlągania za grzechy ludu. Cień musiał w końcu spotkać swój pierwowzór. Spotkał go w osobie Jezusa Chrystusa. Nasz Pan stał się prawdziwym Barankiem. Został zabity, a zanim się to stało, dobrowolnie przyjął na siebie grzech każdego z nas. Kiedy Pan Jezus złożył ofiarę z samego Siebie, wypełnił tę część planu zbawienia, która dotyczy dziedzińca. Ale czy na tym miała się zakończyć służba pojednania? Zgodnie z przepiękną ilustracją planu zbawienia, przedstawioną ludowi Bożemu w działalności świątyni, złożenie ofiary jest dopiero początkiem orędowniczej służby kapłana.

Jaki jest kolejny etap procesu pojednania człowieka z Bogiem? Czy jest nim miejsce najświętsze? Nie. Zgodnie z prawdą objawioną w przepisach dotyczących świątyni, jest nim miejsce święte. Cień znowu musiał znaleźć swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa. Nie możemy pominąć miejsca świętego, gdyż nie byłoby to zgodne z planem zbawienia

przedstawionym Izraelowi w ceremonialnym systemie służby świątynnej. Ten plan ukryty w symbolach miał uczyć dzieci Izraela jak wygląda prawdziwa służba w świątyni niebiańskiej. Jezus po swoim zmartwychwstaniu musiał zatem rozpocząć służbę w miejscu świętym, a nie w miejscu najświętszym, gdyż taki porządek i plan zbawienia w swej mądrości ustanowił Bóg.

Jezus razem ze Swym Ojcem nie mogą zburzyć porządku, który został zaplanowany od wieczności, od kiedy po raz pierwszy pojawiło się zagrożenie ze strony szatana. Tak więc wszystko musi odbywać się dokładnie tak samo, jak w przypadku służby starotestamentowej. Jezus po zmartwychwstaniu wstąpił do pierwszego przedziału świątyni, gdyż to należało do codziennej służby kapłana w świątyni ziemskiej. Doroczna służba kapłana w miejscu najświętszym kończyła proces składania grzechów na świątyni, co w kontekście służby naszego prawdziwego Arcykapłana, wskazuje na schyłkowy okres Jego posługi przed powrotem na ziemię. Ten argument także wskazuje, że Jezus nie mógł wstąpić do świątyni niebiańskiej do miejsca najświętszego natychmiast po swoim zmartwychwstaniu.

Dowody leksykalne

Przez którą zasłonę wszedł do świątyni niebiańskiej Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu? Niektórzy twierdzą (między innymi Adam Gołębiowski), że była to zasłona oddzielająca miejsce święte od najświętszego. Na tym założeniu budują oni teorię spiskową, według której pionierzy ruchu adwentowego pomylili się w swoim zrozumieniu wydarzeń mających miejsce w roku 1844. Jest to poważny zarzut o dalekosiężnych konsekwencjach.

Postanowiłem sprawdzić rzetelność przedstawionych dowodów, a szczególnie wywód dotyczący dwóch greckich słów, które rzekomo miały oznaczać dwie różne zasłony – wejściową do przybytku oraz oddzielającą miejsce święte od najświętszego. Wpisałem więc pierwsze słowo „καταπετασμα” do wyszukiwarki w programie e-biblia, podając w kryteriach wyszukiwania: język grecki oraz całą biblię. Znalaziono 38 miejsc w całej Biblii z podanym słowem. Jak widać słowo to było niegdyś powszechnie używane dla określenia zasłony świątyni.

Następnie wpisałem drugie słowo podane przez Adama Gołębiowskiego czyli „επισπαστρον”, które według niego miało oznaczać zasłonę u wejścia do namiotu. Wyszukiwarka nie znalazła ani jednego takiego słowa. Sprawdziłem w dwóch dostępnych Bibliach czyli w textus receptus oraz Biblii współczesnej greckiej. Następnie, niedowierzając jeszcze temu, co stwierdziłem, sprawdziłem słowo επισπαστρον w słowniku języka greckiego. Okazuje się, że takowe słowo w ogóle nie istnieje. Nie ma też słowa, które byłoby choć trochę do niego zbliżone.

Gdy jeszcze się nad tą sprawą zastanawiałem, postanowiłem prześledzić teksty, które podał mi program e-biblia według kryterium dla słowa καταπετασμα. Okazuje się, że obie zasłony są nazwane tym samym słowem. Możesz to sprawdzić jeśli masz e-biblię. Podaję trzy teksty: 2Mojż. 27:16; 2Mojż. 38:18 oraz 2Mojż. 38:27. W tym ostatnim tekście jest napisane: „*A sto talentów tego srebra zużyto na odlanie podstaw do świątyni i podstaw do zasłon*”. Użyto tu liczby mnogiej, czyli chodzi o obie zasłony – wejściową i oddzielającą miejsce święte od najświętszego. Użyto w tym miejscu jednego słowa καταπετασμα. Obie zasłony były nazywane za pomocą jednego wyrazu. Ponadto zbadałem też tekst Hebr. 9:3, gdzie napisano, „... za drugą zaś zasłoną...”, co sugeruje, że pierwsza i druga zasłona miały tę samą nazwę.

Kluczowy tekst, który stał się dla Adama Gołębiowskiego punktem wyjścia do próby obalenia nauki o rozpoczęciu się w roku 1844 sądu przedadwentowego, również zasadza się na tym samym słowie καταπετασμα. Potwierdza to raz jeszcze, że tak jak z wody nie da się

ubić piany, tak z niesolidnych i nieprawdziwych argumentów nie można zbudować podstawy mogącej obalić Bożą naukę.

Powyższe wnioski potwierdza także definicja znaleziona w najlepszej i najbardziej wiarygodnej konkordancji Stronga, gdzie pod nr 2665 znalazłem hasło katapetasma i jego definicję:

Definition: (lit: that which is spread out downwards, that which hangs down), a curtain, veil, of that which separated the Holy of Holies from the outer parts of the temple at Jerusalem, also of an outer curtain at the entrance to the Holy Place in the same temple.

A więc jasno napisano, że słowo katapetesma określa zarówno zasłonę oddzielającą miejsce święte od najświętszego jak i zasłonę wejściową.

Sprawdziłem jeszcze w konkordancji Stronga czy istnieje słowo επισπαστρον. Otrzymałem informację:

Your search -επισπαστρον- did not match any documents. No pages were found containing "επισπαστρον".

Czyli nie znaleziono takiego słowa w konkordancji. Tak więc, jeśli Strong nie podaje tego słowa, to znaczy, że ono nie istnieje.

Bądźmy ostrożni, co studiujemy. Wszystko wymaga dogłębnego sprawdzenia. Wróg wszelkimi siłami będzie czynił starania, aby zdyskredytować historyczne filary naszego ruchu, ponieważ go nienawidzi, ponieważ stoi on na przeszkodzie jego ekspansji.

Zbigniew Wiergowski